Nr 111. Kraków, Środa 15 Maja 1901. Rok XX.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węg., z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	3 „ 50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9. do nabycia po 12 h.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiac.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellonska 10. Telefon Redakcyi Nr 41. Administracyi 401.

Prenumeratę przyjmują:

samiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscowa: Administracya „Nowej Reformy“. — **Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika** w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, **plac Maryacki 2.** — **Handel St. Karlińskiego,** Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. **Karmelicka** 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul Karola Ludwika 11, S. Sokołowski — W **Przemyślu** Hessles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje wyłącznie do tego upoważniony p. **Jan Stryczarski,** Kraków, Jagiellońska 7, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h, za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 30 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 1 kor. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Z Rady państwa.

Wiedeń, 13 maja.

Po uśmierzeniu obstrukcyi bywały juz w Izbie poselskiej spokojne, ciche i mdłe posiedzenia. ale tak spokojnego. mdłego. nudnego posiedzenia, jak się dzisiejsze zapowiadało, nigdy jeszcze nie było. W sali obrad przy dość pustych ławkach nie słychać było słowa głośniejszego. Obrady rozpoczęły się tak cichutko, iż nikt w Izbie nawet się nie spostrzegł, jak prezydent hr. Vetter odesłał prowizoryum budżetowe do komisyi w pierwszem czytaniu, a więc załatwił gładziutko i po cichu sprawę. która do niedawna sprawiała kłopot rządowi i zajmowała żywo stronnictwa.

Odczytywano potem wobec drzemiącej Izby nadeszłe pisma także po cichu tak, że dopiero ze stenogramów można się było dowiedzieć, że p. Klofacz wniósł ponowną interpelacyę do ministra obrony krajowej w sprawie żołnierza Żilaka; p. Olszewski interpeluje znowu ministra sprawiedliwości w sprawie wstrzymania śledztwa przez sąd tarnowski w sprawie morderstwa, popełnionego na osobie Józefa Bykiewicza w Wojnicy w r. 1899.

Nastąpiły wśród trwającej apatyi Izby uzupełniające wybory do niektórych komisyj, poczem p. Leopold Steiner zajął miejsce na trybunie sprawozdawczej w sprawie zapomóg państwowych. W Izbie jeszcze puściej, ciszej i senniej. Tam gdzieś w kącie niesłuchany przez nikogo zabrał głos w sprawie zapomóg włoski poseł Conci, po nim Biankini, aż naraz robi się w Izbie hałas i wrzawa. Posłowie do sali a dziennikarze do swej loży biegną co prędzej, nie wiedząc, co się stało tak niespodzianie.

Mowa Daszyńskiego.

Przemawia p. Daszyński. Liczne ma przed sobą audytoryum. Mówi piorunująco o „nędznej gospodarce szlachciców w Galicyi“, która jest powodem niedostatku i nędzy ludu, pchanego głodem do wykroczeń, à propos sprawy, stojącej na porządku dziennym: zapomóg rządowych z powodu niedostatku. Zerwała się ogromna burza w Izbie.

Takiej mowy przeciwko Kołu polskiemu nie było jeszcze w tej Izbie.

Mowca zastanawiał się na wstępie nad przyczynami bezrobocia w Galicyi i doszedł do wniosku, że wielkie kradzieże bankowe, popełniane w Galicyi przez arystokracyę rodową i bankową, wywołały ruinę ekonomiczną kraju, a więc i brak pracy jest ich następstwem. Na to zażądał p. D. Abrahamowicz „dowodów“. Na to też, zdaje się, czekał p. Daszyński i sypnął następującemi objawami „łajdactw“ (Schurkereien) galicyjskich. Oto ich rejestr:

Dawniejszy członek wydziału krajowego Jędrzejowicz, bliski krewny b. ministra, zastrzelił się. narobiwszy długów, których nie mógł zapłacić. Członek Koła polskiego, Wiktor, zastrzelił się w Berlinie, pofałszowawszy weksle. Marchwicki, mąż zaufania hr. Badenich i członek Izby panów, wspólnie z księciem Sapiehą i drem Krzyżanowskim, popełnili takie brudne czyny, że aż bank musiał skrachować, a książę Sapieha był w podejrzeniu, że książęce swoje słowo traktuje jak szmatę. (Słuchajcie! Słuchajcie!). — Dr Krzyżanowski, który był może najprzyzwoitszym z nich, zastrzelił się. Inny magnat pokradł depozyta; co prawda zwrócono je potem. Wyszły przytem na jaw wielkie oszustwa z kopalniami borysławskiemi; akcyonaryuszy oszukano na tysiące. — (Na ławach Niemców: Słuchajcie! Słuchajcie!). Czy możecie może panowie temu zaprzeczyć? Milczeliście, kiedy dyrektor galicyjskiej Kasy oszczędności razem z wami kradł i oszukiwał, i to z wiedzą reprezentanta rządu. (Poseł Kolischer zaprzecza; Daszyński obstaje za swojem twierdzeniem).

W Kole polskiem — mówi dalej Daszyński — zasiada przecież p Wielowieyski, który jest założycielem i dyrektorem towarzystwa galic. hodowców bydła. (Słuchajcie, słuchajcie! na lewicy). To stowarzyszenie zbankrutowało ze stratą 300.000 złr. Ten szlachetny Wielowieyski z najbrudniejszymi żydami popełnił rozmaite oszustwa. Ten pan Wielowieyski zmusił adwokata dra Majewskiego do popełnienia szantażu i z nim razem na schorzałym i starym księciu Adamie Sapiesze popełnić próbował rabunek. Syn księcia jest tu w Kole polskiem i nie podaje p. Wielowieyskiemu ręki. Ten pan Wielowieyski identyfikował się we wszystkich dziennikach z szantażystą i doszło do tego, że sąd apelacyjny we Lwowie wydał orzeczenie, że w inkryminowanem piśmie dra Majewskiego do ks. Sapiehy istnieją wszelkie znamiona szantażu, że jednakże odrzuca się oskarżenie, bo dr Majewski i jego współwinny, p. Wielowieyski, nie są w stanie tak wysoko położonej osobistości, jak książę Adam Sapieha, przestraszyć. Jeżeli panowie wątpicie o tem, to zapytajcie swego kolegę, dra Greka, który był przecież zastępcą księcia Sapiehy i przyczynił się do tego, że p. Wielowieyski został zdemaskowany.

Tutaj następuje ostra wymiana słów między p. Daszyńskim, a przeczącym mu posłem Gniewoszem. Poseł Wielowieyski zapowiada, że odpowie na zarzuty. — Daszyński mówi dalej:

Temi oszustwami podkopano nasz kredyt a porządni obywatele muszą cierpieć z tego powodu. Hrabia Potocki przegrywa przez noc w Jockej Clubie krocie tysięcy, a lud galicyjski cierpi głód, nędzę i z przekleństwem na ustach opuszcza ziemię rodzinną i ucieka za ocean byle tylko być dalej, czem dalej, tem lepiej od — szlachciców galicyjskich, prowadzących wyzyskujące bezrządy w biednym tym kraju... Dystyngowanym złodziejom dają synekury.

P. Dawid Abrahamowicz: Prosimy o nazwiska.

P. Daszyński: Chcesz pan nazwisk, będziesz je miał. Mogę wyliczyć cały ich szereg. Np. znany hr. Scipio, który jest obecnie dobrze płatnym dyurnistą galicyjskiego samorządu.

Rozruchy lwowskie robotników bez pracy określa mowca jako „bezpośrednią represyę przeciwko niebezpieczeństwu śmierci głodowej“. Rozruchy głodowe powtarzają się w Galicyi od r. 1895 to we Lwowie, to w Przemyślu. Mowca podnosi znaną sprzeczuość, zachodzącą w tem, co mówił jemu samemu prezydent gabinetu Körber w sprawie funduszów na publiczne roboty. Kto ma słuszność: hr. Piniński czy p. Körber? Tego nie wiem, lecz chcę wiedzieć. W r. 1897 było w Galicyi szkody 5 milionów — nie wiem, czy koron lub guldenów — lecz przez opieszałość ówczesnego namiestnika ks. Sanguszki, który nie przedłożył zawczasu sprawozdania, otrzymała Galicya tylko 400.000 złr. zapomogi państwowej.

Następnie wydobywa mowca list z kieszeni, a z listu małą kartonową cedułkę. „Teraz, panowie — mówi — pokażę wam coś ciekawego: pieniądze papierowe galicyjskie. Kartonowa cedułka jest marką, którą zarząd dóbr w Dubienku w powiecie Buczackim płaci robotników“.

P. Daszyński trzyma markę w ręku podniesioną do góry.

Patrzcie, panowie, na pieniądze galicyjskie. Używa ich dzierżawca Dubienka Ormianin, literat Abgarowicz (Abgar Soltan). Napisano: „Dominium Dubienko, na górze — pod tem, „15 kr.“ Są także marki i na 10 kr. Młodsi robotnicy dostają dziesięciokrajcarową markę za dzień pracy przy gospodarstwie, starsi markę na 15 kr. Panie ministrze skarbu, pana powinno to interesować, przypatrz się pan banknotom galicyjskim.

Stojący przed Daszyńskim czeski socyalista Fressl prosi go, sięgając ręką, by mu ten rzadki pieniądz pokazał. Mowca daje mu go, lecz upomina, żeby mu go oddał.

Potem mówi Daszyński dalej: Tem płaci szlachta w Galicyi krwawą pracę ludu, nie pieniędzmi, lecz markami, które wypłacają się w karczmie żydowskiej. Gdy biedny robotnik chce mieć pieniądze za swoją pracę, musi przy tem tracić, gdyż wypłacający odciąga sobie ażio... Drugi członek Koła polskiego p. Tyszkowski płaci także tysiącami takich marek na rozległych swoich dobrach. Lud nie chce robić pańszczyznę za takie pieniądze.

P. dr. Gizowski przerywa mowcy jakąś uwagą.

P. Daszyński: Panie Gizowski! Siedziałbyś cicho, bo sam masz wiele na głowie. W ostatnich dziennikach są o panu telegramy z Sambora.*) Sejm galicyjski przez lat 40 nie zdobył się ani na jednę rolną reformę... Lud wyciskany jak cytryna, gnębiony, uchodzi z ojczyzny z przekleństwem na ustach. Jest to rozczulająca wędrówka tłumów ludu za morze, nieraz martyrologia, a to wszystko mają szlacheckie rządy w Galicyi na sumieniu.

Przyjdzie kiedyś czas, kiedy każdy sobie powie: albo lud zginie z głodu, albo muszą przyjść inne rządy. Wasze rządy muszą być usunięte. Jak długo pracujecie na roli, nic przeciwko wam nie mówię, ale jeżeli takie pasożyty mięszają się w politykę i w Wiedniu uchodzić chcą za kwiat narodu, obowiązkiem moim jest mówić.

Obrona.

Prezydent Vetter przywołał Daszyńskiego do porządku za obrażające przezwisko na p. Wielowieyskiego, poczem zabrał głos prezydent Koerber, aby zaprzeczyć, jakoby między nim a namiestnikiem Pinińskim istniało jakiekolwiek nieporozumienie. Mowca wymienia kredyty, udzielone na budowle we Lwowie.

Na zarzuty inne odpowiadał Daszyńskiemu poseł Włodz. Gniewosz. Zarzuty — powiada — są albo bezpodstawne lub też przekręcone. Robotnikom lwowskim dawano pracę — po 60 ct. dziennie — lecz oni jej przyjąć nie chcieli. Mowca omawia sprawę Wielowieyskiego. prostując niektóre twierdzenia Daszyńskiego. Między stronami — mówił — t. j. między ks. Sapiehą a pp. Wielowieyskim-Majewskim przyszło do ugody.

P. Daszyński: Do ugody nie przyszło, może to poświadczyć obecny tu p. dr Grek, zastępca ks. Sapiehy w tej sprawie.

*) Odnosi się to do podanej przez Kur. Lwowski „wiadomości z Sambora, jakoby przyczyną samobójstwa ś. p. Kazimierza Barańskiego były nieporządki w samborskiej Kasie Oszczędności i jakoby w „sprawy kasowe“ zawikłany był poseł Gizowski, który przy pomocy powiat. Kasy oszcz. prowadzić miał spekulacye kupieckie *Przyp. red.*

P. dr Grek stwierdza, że do ugody nie przyszło.

Pos. Gniewosz: Cenię każdego człowieka, ale przez pana mówi zawsze tylko złość i nienawiść. Pan nie możesz przemówić ani słowa, aby kogoś nie zelżyć. Nie bronię wszystkich, których p. Daszyński zaatakował, ale p. Daszyńskiemu czyni szczególną przyjemność wymyślać tylko na cały kraj. Czyni on to zapewne, aby pewnym panom tu sprawić „gaudium“, generalizuje każdy zarzut i w ten sposób szkodę wyrządza całemu krajowi.

Pos. Czaykowski stwierdza, że Jędrzejowicz, który się zastrzelił, nigdy nie był członkiem Wydziału krajowego. Jeżeli ktoś lekkomyślnie robi długi, potem odbiera sobie życie, to z tego nie wolno wysnuwać wniosku, że cała szlachta i całe duchowieństwo składa się ze złodziei. Fakta takie dostarczają dowodu zawsze tylko co do poszczególnego człowieka, ale nie co do ogółu. Jeżeli panowie socyaliści w kryminalnej statystyce poszukają, to pokaże się, że i pomiędzy ich towarzyszami znajdą się zbrodniarze. Mnie jednak bynajmniej nie przyjdzie na myśl przedstawić wskutek tego wszystkich robotników jako zbrodniarzy.

Wielowieyski - Daszyński.

P. Wielowieyski oświadcza: P. Daszyński uznał za stosowne podnieść tu rozmaite oskarżenia przeciwko całemu szeregowi osób, z których część już nie żyje, a część nie może się tu bronić. Co do oskarżeń przeciwko mojej osobie, to polegają one na nieporozumieniach, na przekręceniach i kłamstwach. Gdyby p. Daszyński był gruntownie rzecz zbadał, to byłby doszedł do innego przekonania. Co się tyczy formy, której tu użył wobec mnie, to jest niżej mej godności w tym samym tonie odpowiadać.

Daszyński, zabrawszy jeszcze raz głos. stwierdza, że tylko sprowokowany przytoczył tak smutne fakta, aczkolwiek uczynił to niechętnie. Mowca wyraża zdziwienie, że Koło wystawiło na sztych p. Gniewosza, który ze swemi siwemi włosami nastawiał się już raz wobec Wolfa. P. Gniewosz nie zdołał zbić żadnego faktu, który mowca tu podniósł. Kiedy p. Gniewosz powiedział, że dr Majewski spełnił tylko swój obowiązek, a p. Wielowieyski zakończył sprawę ugodą, sam dr Grek nie mógł dłużej milczeć i temu zaprzeczył. Nie była to ugoda, ale poprostu pokorna prośba o przebaczenie. Ks. Sapieha nie zeszedł jednak na poziom p. Wielowieyskiego, ale pozostawił roz strzygnięcie sądowi. P. Wielowieyski nie zdołał nic z tego zaprzeczyć.

Tutaj następuje dyalog bardzo cięty między p. Wielowieyskim a Daszyńskim, w którym ostatni z nich przypomina p. Wielowieyskiemu, iż „żebrał“ u dra Koerbera, aby wmięszał się w jego proces z ks. Sapiehą, czemu p. Wielowieyski zaprzeczył.

Pos. Wielowieyski twierdzi. że sam zażądał śledztwa karnego przeciwko kierownictwu założonego przez siebie Towarzystwa hodowców bydła, na którem stracił znaczne sumy, o czem p. Daszyński wiedzieć nie chce.

Polemika, ujęta w dyalog między p. Wielowieyskim a Daszyńskim trwała dłuższy czas, — poczem poseł Daszyński jeszcze raz głos zabrawszy oświadczył. że podtrzymuje wszystkie swoje zarzuty.

Koniec posiedzenia.

Wyczerpana, zmęczona przystąpiła Izba z porządku dziennego do dyskusyi szczegółowej nad § 2 ustawy wódczanej. Wybrano mowców generalnych i na tem o godzinie 9 wieczór zamkuięto posiedzenie. Dzisiaj posiedzenie Izby o godzinie 11 przed południem.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Poznań, 12 maja.

(D.) Szczerą radość wywołała w naszej dzielnicy wiadomość o nagłym upadku ministra Miquela i o ucieczce p. Podbielskiego z poczty do spokojnej przystani ministerstwa rolnictwa. Cieszymy się nie dlatego, żebyśmy oddawali się nadziei, iż skutkiem ich dezercyi z zajmowanych urzędów nastąpi dla nas jaka zasadnicza zmiana na lepsze, — ale że stało się to tak niedługo po ich zamaszystych wystąpieniach antipolskich.

Jako z mniej ważną figurą załatwię się tu najprzód z p. Podbielskim. Potomek ten polskich renegatów, z twarzą zamaszystego szlachcica polskiego, ozdobioną sumiastym wąsem, pieczętujący się polskim herbem Trzaska, i ożeniony z Twardowską, latoroślą zgermanizowanej gałęzi tegoż nazwiska, awansował przed 4 laty ku zdumieniu całego świata, dzięki kaprysowi cesarza Wilhelma. z pozasłużbowego generała huzarów na — najwyższego zwierzchnika poczty niemieckiej. Objąwszy spuściznę po genialnym twórcy poczty niemieckiej, Stephanie, jak wiadomo, wielkim także miłośniku naszych Tatr i Zakopanego. na którego cześć piękny swego czasu napisał poemat, p. Podbielski nie odznaczył się żadnemi większemi czynami i dopiero w ostatnich miesiącach swego pocztowego panowania potrafił sobie u szowinistycznie usposobionych Niemców zrobić reklamę prześladowaniem polskich napisów na przesyłkach pocztowych i gromadnem przesiedlaniem polskich urzędników pocztowych do odległych prowincyj niemieckich. Ta świeża karta historyi poczty w Niemczech zbyt dobrze tkwi Wam pewnie w pamięci, żeby się o tej sprawie na tem miejscu obszerniej rozpisywać.

Godzi się tylko zaznaczyć, co mniej jest znane, że p. Podbielski pod obuchem dyskusyi w parlamencie nad znaną interpelacyą posła Głębockiego, i po cięgach, jakie odebrał od tegoż posła polskiego, z centrum od posła Rocrena i socyalisty Knnerta, kapitulował zrazu i zupełnie stracił kontenans. Ale cieszy on się wyjątkową przyjaźnią cesarza, który go kilka razy na tydzień prosi do siebie na partyę wista, ponieważ w tej „sztuce“ jest bardzo biegłym. Na tych wistowych posiedzeniach w zamku cesarskim dodał mu bardzo hakatystycznie dziś usposobiony władca animuszu antipolskiego, i uagle p. Podbielski przy ponownem poruszeniu szykan pocztowych przez posłów naszych z takim wystąpił rezonem, że od razu stał się ulubieńcem wszystkich niemieckich szowinistów i hakatystycznych polakożerców. Lecz posłowie i prasa polska nie pozostali mu dłużnymi odpowiedzi, zrobiło się mu duszno w urzędzie, który zupełnie niepotrzebnie obniżył w znaczeniu u wszystkich rozsądnych ludzi. Jakoż skorzystał z pierwszej sposobności, żeby „dać nura“ z poczty i uszczęśliwić swoją osobą i swemi ekshuzarskiemi zdolnościami ministerstwo rolnictwa. Można się stąd przekonać, jak wszechstronnym musi być w Prusach taki generał huzarów!

Czy następca p. Podbielskiego p. Kraetke nie cofnie uwłaczających powadze poczty rozporządzeń językowych swego poprzednika? — Dotąd się wprawdzie na to nie zanosi. Szykany pocztowe u nas postępują dalszym trybem ze szkodą dla ludności i ku wstydowi poczty. U ludu naszego wyrobiło się już w tym względzie pojęcie, któremu dano wyraz na jednym z ostatnich wieców, że „poczta zgłupiała“. Nie tyle zgłupiała ile znikczemniała wśród zatrutej asmosfery szowinizmu i hakatyzmu.

Większe jeszcze zadowolenie uczuliśmy z nagłego upadku długoletniego Mefistofelesa rządu pruskiego, Miquela. Ten dawniejszy socyalista i anarchista, który w r. 1848 chciał urządzać powstania chłopskie, zmieniał jak kameleon barwę polityczną, aż po wielu ewolucyach zaszedł do przystani ministeryalnej i tu stał się wymownym reprezentantem pruskiej wszechwładzy państwowej. Zagarnąwszy za czasów słabego Hohenlohego władzę zupełnie w swoje ręce, trząsł państwem według swojej woli, — a gdy po drodze swego politycznego żywota pogubił wszystkie wznioślejsze ideały polityczne, znalazł jeden, wprawdzie marny i podły, ale dziś w Prusach najwyżej popłacający: prześladowanie Polaków. Za rządów Capriviego, jako reprezentant frondy bismarkowskiej w ministerstwie pruskiem, przyczynił się do upadku tych rządów i odtąd na dobre popierał antipolską politykę Bismarcka, akcentowaniem jej jeszcze silniejszem ratując się w chwilach krytyczniejszych. On jest sprawcą wszystkich krzywd, jakie nam od r. 1894 z poręki i z inicyatywy rządu wyrządzono, on dał aprobatę państwa Towarzystwu sekt na prowadzenie hecy antipolskiej, on w każdej mowie podburzał ludność niemiecką przeciw polskiej, z całą świadomością, że mówi nieprawdę, zarzucał nam bojkotowanie Niemców, on w kolegium ministrów przeforsowywał wszystkie antipolskie plany, uczył kolegów ministeryalnych, którzy byli manekinami w jego ręku, jak mają przeciw Polakom przemawiać w Izbie i jak postępować w kraju, on jako minister finansów hojną ręką sypnął drugie sto milionów na komisyę kolonizacyjną, on jest ojcem owych projektów „kulturnych“, którėmi w ostatnim roku obdarzono miasto Poznań, obfite na ich wykonanie wyznaczając fundusze państwowe, on p. Jagowa, byłego prezesa regencyi, potrafił zrobić miłym cesarzowi przez wzgląd na potrzebę kontynuowania polityki antipolskiej i przeforsował go na prezesa regencyi w Kwidzynie, t. j. dla polskiej części Prus zachodnich; on wreszcie jeszcze kilka tygodni przed swoim upadkiem wypowiedział ową pamiętną mowę antipolską, pełną najwstrętniejszej obłudy i fałszów, w której Polakom za tyle „dobrodziejstw“, które jedynie od Prus przypadły im w udziale, kazał kochać państwo pruskie bo samo spełnianie obowiązków poddanych rządowi nie wystarcza.

Myślał, że się temi częstemi popisami antipolskiemi tak umocni w łasce cesarskiej, że mu jego inne nierzetelności polityczne ujdą bezkarnie.

Dosięgło go jednak ramię karzącej sprawiedliwości. W miesiąc po owej bezczelnej mowie antipolskiej, w której w poczuciu swej ministeryalnej mocy drwił z nas w żywe oczy, posłał mu hr. Bülow za pośrednictwem renegata polskiego Wilmowskiego, zastępcy p. Lucanusa, jedwabny stryczek, aby na nim obwiesił się politycznie.

Nie dziwcie się nam, że uczuliśmy zadowolenie z jego upadku bez chwały. Za wiele dał on nam się we znaki, aby się wobec niego kierować chrześcijańskiem uczuciem przebaczenia. Heca hakatystyczna i ludzie tacy, jak Miquel, znacznie w nas to uczucie wyziębili. Nie żyjemy tu w Arkadyi. Mamy tu wszyscy takie uczucie, jakobyśmy żyli między wilkami.

Wprawdzie nowi ministrowie także nie będą dla nas jagniętami i oni pójdą utartym szlakiem antipolskim. Ale milszy nam wilk. który pożerając ofiarę, nie każe jej jeszcze kochać siebie, jak tego wymagał Miquel, który miał w sobie naturę wilka i lisa zarazem. Mógł on w sprawach polskich dla tego tak węszyć i niszczyć, ponieważ sprawował urząd wiceprezesa gabinetu pruskiego obok urzędu ministra finansów. Ten urząd wiceprezesa gabinetu, uwolniwszy się teraz od chytrego Ulisesa Miquela, hr. Bülow na razie zniósł i sam chce widocznie przewodniczyć ministerstwu we wszystkich sprawach. Hr. Bülow wprawdzie osobiście dotąd się nie zaangażował w polityce antipolskiej, — wśród ostatniej kampanii sejmowej reprezentowali ją wyłącznie Miquel i minister spraw wewnętrznych Rheinbaben, który porzucił swoją polityczną tekę a objął niepolityczną tekę finansów, — mimo że go hr. Herbert Bismarck i prasa hakatystyczna ciągnęli za język, nie wypowiedział w sprawach polskich ani jednego słowa. Ktoby jednak to jego milczenie za dobrą uważał wróżbę, niechaj nie zapomni, że hr. Bülow był już na czele rządu, gdy pp. Miquel, Podbielski i Studt wygłaszali swoje płomienne mowy antipolskie, że w jego gabinecie pozostał ministrem „oświaty“ p. Studt, tępiciel radykalny resztek nauki języka polskiego w szkołach ludowych i w gimnazyach i że wprawdzie p. Rheinbaben przeniósł się do wydziału finansów, ale że miejsce jego zajął bar. Hammerstein, mąż „twardej ręki“, zaprawiony na prześladowaniu Francuzów w Alzacyi. Te nominacye i zmiany ministeryalne to wyraźna przestroga dla nas: „point de rêveries!“

Nowy generalny gubernator w Warszawie.

Niektóre organa prasy rosyjskiej interesują się dość żywo pytaniem, jakie będą rządy gen. Czertkowa w Kongresówce, wypowiadając zarazem zdania, jakiemi być powinny. Roztrząsają one przytem rozmaite strony tej kwestyi.

I tak np., warszawski korespondent „N. Wremieni“ zwraca uwagę na stanowisko to rosyjskie, jakie winien w Warszawie odgrywać dom generał-gubernatora, rezydującego w Zamku królewskim. Przypomina przytem, że za czasów ks. Paszkiewicza, hr. Berga, gen. Albedyńskiege i feldm. Hurki bywały na Zamku wspaniałe przyjęcia i bale, oraz, że Zamek nadawał ton (?) warszawskiemu „towarzystwu“. W ostatnich jednak latach — czyni uwagę — życie na Zamku przycichło (przytyk do ks. Imeretyńskiego, który nie żył z żoną), a Zamek przestał być wpływowem środowiskiem.

„Teraz jednak — pisze korespondeut — spodziewamy się, iż będzie inaczej. Mamy bowiem nadzieję, że nowi gospodarze Zamku z rosyjską gościnnością otworzą szeroko podwoje dla towarzystwa warszawskiego. Również wolno spodziewać się, że obecnie powiększy się w Warszawie liczba bogatych Rosyan z wyższych sfer towarzyskich“.

Najwięcej jednak interesującym jest ostatni ustęp korespondencyi, gdzie jej autor, p. Aleksiejew, bez ogródek wypowiada nadzieje Rosyan, zamieszkałych w Warszawie, związane z przybyciem nowego gen.-gubernatora:

„Mamy wszelkie prawo spodziewać się, że pod rządami gen. Czertkowa wzmoże się żywioł rosyjski w kraju tutejszym, że rola, którą ma ten żywioł odgrywać, znacznie się rozszerzy i że Rosyanie zajmą wybitniejsze stanowisko w życiu towarzyskiem. Jeżeli do tego przyjdzie, to znajdzie się więcej punktów stycznych między Rosyanami a Polakami a równocześnie powiększy się zakres wspólnych polsko-rosyjskich interesów. W ten sposób ożywienie życia towarzyskiego, wznowienie żywiołu rosyjskiego i stworzenie nowych środowisk towarzyskich, doprowadzi do większego zjednoczenia polskiego i rosyjskiego społeczeństwa, a tem samem odda wogóle usługę polsko-rosyjskiemu zbliżeniu“.

P. Aleksiejew chyba zawiele spodziewa się na tym punkcie z okazyi przybycia gen. Czertkowa do Warszawy. Społeczeństwo bowiem tamtejsze nie pójdzie na lep przyjęć i balów wielkorządcy. Mogą być wyjątki, lecz olbrzymia większość społeczeństwa polskiego dość już poczyniła smutnych doświadczeń, aby z nich nauki wysnuć nie miała.

Z krakowskiej Rady miejskiej.

Kraków, 14 maja.

(Ś. p. arcybiskup Issakowicz. — Ś. p. Reiner. — Statut. — Proces z Arcybractwem Miłosierdzia a syndyk miejski. — Budżet).

Na wczorajszem posiedzeniu prezydent Friedlein poświęcił gorące wspomnienie zmarłemu arcybiskupowi ś. p. Issakowiczowi, temu kapłanowi, który uczucie miłości bliźniego stosował w całem

tego słowa znaczeniu, żywo działał wszędzie, gdzie tylko na celu było dobro publiczne. Następnie poświęcił prezydent wspomnienie pośmiertne ś. p. Eugeniuszowi Reinerowi. cenionemu dla prawego swego charakteru człowiekowi, radcy miejskiemu.

Prof. Rosenblatt zapytuje, jakie są losy nowego statutu miejskiego?

Prezydent oświadcza, że podobno referent ministerstwa wynalazł pewne sprzeczności i projekt prawdopodobnie jeszcze do Sejmu powróci (!).

R. mag. Buczkowski przedstawia wniosek nagły, aby w procesie, które wytoczyło gminie Arcybractwo Miłosierdzia. zastępstwo gminy powierzyć dr Styczniowi; syndyk gminy dr Hajdukiewicz jest bowiem prokuratorem arcybractwa i już na pierwszej audyencyi sądowej dnia 7 bm. gminy nie zastępował. Nagłość i treść wniosku uchwalono.

Przystąpiono do szczegółowych obrad nad budżetem. Dr Styczeń zaproponował, żeby cały budżet „en bloc" przyjąć, bo komisya budżetowa na 17 posiedzeniach już dyskutowała, a Rada w szczegółowych obradach, prawdopodobnie projekt komisyi pozostawi bez zmiany. Sprzeciwił się temu wnioskowi r. Bartoszewicz, dr Styczeń cofa swój wniosek. Na wniosek dr Leo obradowano i głosowano odrazu nad każdym działem w całości.

Dział I. Zarząd główny (sprawozdawca Andrzej Potocki): Wydatki zwyczajne 585.286, nadzwyczajne 744, razem 586.030; dochody 39.453; niedobór 546.577 koron. Ponieważ dyskusyę już na poprzedniem posiedzeniu nad działem tym przeprowadzono, przeto wczoraj dział tylko uchwalono i rozważano wnioski, zeszłym razem zgłoszone. Wniosek dr Horowitza, aby znieść rubrykę: „urzędnikom i służbie za roboty poza urzędowe koron 1800" — upadł, natomiast przyjęty został wniosek dr Horowitza, aby „na utrzymanie czystości i porządku w biurach" zamiast 1400 przeznaczyć tylko 400 koron. Uchwalono również rezolucye: aby uporządkowano archiwum miejskie i aby określić zakres działania syndyka miejskiego. Natomiast upadł wniosek dr Pareńskiego, aby w „Dzienniku rozporządzeń" zamieszczać protokoły z obrad sekcyjnych.

Dział II. Zarząd majątku miejskiego (sprawozdawca Beringer): Wydatki zwyczajne kor. 80.887, nadzwyczajne 42.550. razem 123.437; dochody 427.736: nadwyżka 304.299. Wydatki nadzwyczajne preliminowane są: na naprawy budynków miejskich; odnowienie fasady w domu po dawnej Kasie oszczędności; na naprawy w Sukiennicach; na zakupno gruntów w ulicach Radziwiłłowskiej, Krakowskiej, nad Rudawą, na drogę podjazdową do kolei.

Dr Rosenblatt zapytuje, jak postąpiły roboty około inwentarza majątku miejskiego i inwentarza wodociągowego.

Prez. Friedlein: Pierwszy ledwie zaczęty, drugi nie.

Dr Bandrowski żąda uzasadnienia rezolucyi, którą przedkłada komisya budżetowa o wezwanie sekcyi ekonomicznej, aby rozważyła, czyby się nie dało zmienić systemu wykonywania robót przez ekonomat miejski.

Spraw. Beringer podnosi, że manipulacya ekonomatu zabiera bardzo dużo czasu; należałoby czas ten skrócić.

Dr Paszkowski zapytuje, jak stoi sprawa dzwonków elektrycznych w Kasie miejskiej.

Prez. Friedlein odpowiada, że wykonano je za 1000 złr., a warte są one najwyżej 100 złr.; dochodzenia w toku, rzecz prawdopodobnie już znajduje się na drodze sądowej.

Dr Bandrowski stwierdza, że w rezolucyi o co innego chodzi, nie o rzecz, przez referenta przedstawioną. Chodzi o należyte funkcyonowanie ekonomatu, o to, że roboty magistrackie są złe i wloką się w nieskończoność (np. adaptacye w szkole rzemiosł im. Rzewuskiej). Niechaj komisya ogółem zbada sprawy należące do zakresu działania ekonomatu.

Dr Domański podnosi, że dla kupców ogromną niewygodą jest to, że skrzynki na druki i próbki niema w środku miasta, w Rynku. Zgłasza wniosek, aby prezydent o skrzynkę taką, umieszczoną w Sukiennicach, traktował z dyrektorem poczty. Równocześnie zgłasza mowca wniosek, aby postarano się u kolei Północnej o uporządkowanie dostępu do magazynów cłowych i kolejowych.

Dr Seinfeld nie zgadza się z motywami, przedstawionemi przez referenta; prowadzenie robót w zarządzie ekonomatu za dużo kosztuje. Należałoby zbadać wykonywanie robót nietylko przez ekonomat, lecz ogółem przez magistrat prowadzone. Mowca również nie widzi pozycyi „wydatki na urządzenie wodociągów w budynkach miejskich".

R. Epstein wyjaśnia, że na to użyty będzie osobny kredyt. uchwalony przez komisyę inwestycyjną.

Dział II uchwalono. Przyjęto również następujące rezolucye:

Wzywa się magistrat o przedłożenie najspieszniejsze Radzie miasta planów na przebudowę magistratu z powodu, że najem lokali na biura znaczną kwotę rocznie pochłania; aby obmyślił inny sposób administracyi gruntów w Dąbiu i postawił odnośne wnioski. — Wzywa się sekcyę ekonomiczną o zbadanie sprawy robót, wykonywanych przez ekonomat miejski, we własnym zarządzie i przez własnych robotników i czyby się nie dało zmienić obecnego systemu wykonywania robót. — Wzywa się ekonomat miejski, aby potrzebne kredyty na utrzymanie wszystkich budynków miejskich w jednym wykazie wraz z dokładnemi kosztorysami do preliminarza budżetu przedkładał.

Dział III. Opodatkowanie i opłaty gminne: Wydatki 600. dochody 1,454.302; nadwyżka 1,453.702 K. Uchwalono bez dyskusyi.

Dział IV. Zarząd długu miejskiego (spraw. Federowicz): Wydatki 395.916, dochody 17.600; niedobór 378.316 K. Uchwalono.

Dział V. Bezpieczeństwo publiczne (spraw. Kwiatkowski): Wydatki zwyczajne 287.779, nadzwyczajne (nowa sikawka, urządzenie nowych latarń gazowych) 4319; razem 292.098; dochody 5215; niedobót 286.883 K.

Ks. Bukowski twierdzi, że stróże nocni nic nie robią; spacerują i śpią. (Wesołość.)

Dr Domański zgłasza wniosek: „Niech sekcya ekonomiczna zastanowi się, czyby nie należało kupić sikawkę parową".

Dr Bandrowski zapytuje, kiedy plac nad Wisłą będzie uporządkowany i czy nie powinnoby Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń płacić więcej jak 1000 K na rzecz ochotniczej straży ogniowej w Krakowie?

R. Kwiatkowski udziela wyjaśnień na wszystkie poruszone sprawy.

Prez. Friedlein broni stróżów nocnych, których jest tylko 36; chodzą oni w ulicach w ośmnastu, do godziny 12 połowa, od 12 połowa. Że nie śpią — dowód, iż jeden z nich niedawno odkrył złodzieja w lokalu starego teatru miejskiego. Co się tyczy większej dotacyi na rzecz ochotniczej straży ogniowej, oświadcza prezydent, że Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń większej udzieli dotacyi, gdy straż ta będzie zreformowaną, co jest w toku. — Dział ten i wnioski dra Domańskiego uchwalono.

Uchwalono również wniosek komisyi:

„Wzywa się sekcyę V, by się zastanowiła nad sprawą zreorganizowania straży na Wiśle, oraz porozumiała się ze starostwem w Podgórzu, poczem odnośne wnioski Radzie miasta przedstawiła".

Dział VI. Budowy i roboty publiczne (sprawozd. Beringer): Wydatki 114.458, dochody 11.200; niedobór 103.258 K. Uchwalono.

Dział VII. Upiększenie miasta (spraw. ks. Spis): Wydatki 41.739 (zwyczajne 39.308, nadzwyczajne na zakupno przyrządów do skrapiania trawników 2431); dochody 4231; niedobór 37.508 koron.

Dr Kasparek podnosi, że niebywały kurz panuje w ulicach; należałoby przyspieszyć sprawienie przyrządów, dla skrapiania ulic z hydrantów.

Dr Paszkowski zapytuje, kto ponosi winę w opóźnieniu nadejścia tych przyrządów?

Prez. Friedlein wyjaśnia opóźnienie.

R. Kwiatkowski tłomaczy, że Kraków nie może sobie pozwolić na takie skrapianie ulic, jakiegoby pragnął. Na to trzeba szalonych pieniędzy. Frankfurt wydaje na to 4 miliony marek, Kraków tylko 80.000 K. My mamy mało czasu, mało ludzi, mało pieniędzy. Teraz uchwalono zakupić trzy beczki nowe, hydranty funkcyonować będą, więc zlewanie ulic będzie szybszem; trzeba jednak także zmiatać ulice i baczyć, aby stróże gorliwiej i lepiej polewali chodniki przed kamienicami.

Dział VII uchwalono wraz z rezolucyą komisyi budżetowej:

Wzywa się magistrat o odniesienie się do Towarzystwa upiększenia miasta, aby w porozumieniu z komisyą plantacyjną zajęło się sprawą obsadzenia ulic drzewami.

Dział VIII. Zarząd targowy: Wydatki koron 11.245 (zwyczajne 7.145 — nadzwyczajne 4.100); dochody 32.872; nadwyżka 21.627 koron. Uchwalono. Dr Seinfeld domaga się głosu. Prezydent Friedlein zaznacza, że już dział załatwiony. Dr Seinfeld: „To jest szopka poprostu!" Prezydent Friedlein: Proszę, panie doktorze, to jest niewłaściwe w tej sali!

Dział IX. Zdrowotność miasta. Sprawozdawca Jawornicki. Wydatki koron 312.681 (zwyczajne 248.191 — nadzwyczajne 64.490); dochody koron202.740 (zwyczajne 144.740 — nadzwyczajne 58.000); niedobór 109.941.

Prof. Jordan domaga się koniecznej budowy kanałów w ulicy Kopernika; jest to nieodzowna rzecz dla zakładów klinicznych. Zgłasza wniosek, aby polecono komisyi ekonomicznej przeprowadzenie tej budowy jeszcze w bieżącym roku i upoważniono prezydenta do udzielenia potrzebnego kredytu. Prof. Bujwid popiera wniosek, stwierdzając, że bez kanału będzie niemożliwe funkcyonowanie wodociągu. Dr Bandrowski zapytuje, dlaczego w ulicy Studenckiej niema kanału? Prezydent Friedlein odsyła interpelanta do budżetu, gdzie znajduje się pozycya: „Na budowę kanałów w ulicy Garncarskiej i Studenckiej koron 58.000". — Dr Seinfeld zapytuje, kiedy będzie utworzoną posada czwartego lekarza miejskiego; obecni lekarze są przeciążeni pracą. Prez. Friedlein oświadcza, że stanie się to wnet, wraz z ustanowieniem czwartego komisarza obwodowego. — Prof. Bujwid domaga się, aby lód i węgle inaczej były rozwożone, tak, jak to się teraz dzieje, wynikają liczne szkody dla zdrowia. Mowca zaznacza dalej, że od czasu, odkąd jest radcą miejskim, od 5 lat, w budżecie jest pozycya: „Pasza dla 20 koni i źróbka"; czy od tego czasu ten źróbek nie urósł? (Ogólna wesołość). Prezydent Friedlein wyjaśnia, że to prawdopodobnie pomyłka w tekście.

Dział uchwalono wraz z wnioskami profesorów Jordana i Bujwida i następującemi rezolucyami: Wzywa się sekcyę ekonomiczną, aby sprawę wydania przepisów co do przeistoczenia dzisiejszych dołów kloacznych z powodu wprowadzenia wodociągów w jaknajkrótszym czasie Radzie miasta przedłożyła: — wzywa się komisyę sanitarną, aby najdalej do dnia 1 października 1901 r. wypracowała projekt i kosztorys nowego, wymogom czasu odpowiadającego dezynfektora.

Dział X. Dobroczynność (sprawozdawca Birnbaum): Wydatki 102.353 (zwyczajne 97.703, nadzwyczajne 4650); dochody 47.869; niedobór 54.484 koron.

Dr Kohn domaga się, aby sekcya jeszcze tego roku przedłożyła plany na budowę domu kalek w ogrodzie angielskim. Ks. Bukowski żąda, aby dla komitetu ochrony małych dzieci przeznaczyć 2000 koron; dr Rothwein. aby izr. stowarzyszeniu utrzymania sierot dać 1000 kor.; dr Lustgarten żąda, aby dla izr. stow. wsparcia ubogich uczniów dać 600, izr. komitetowi rozdającemu obiady dziatwie szkolnej 1200 koron; prof. Jordan żąda, aby komitetowi rozdającemu obiady katol. dziatwie udzielono 1200 koron. Życzenia te radców uwzględniono, a wykaz obdarowanych instytucyj przedstawia się następująco:

Dla instytucyj chrześcijańskich: a) komitetowi ochrony małych dzieci 2000 koron, b) zakładowi osieroconych chłopców (Józefitów) na opał 200, c) Tow. ubogich uczniów szkół ludowych krakowskich 1000, d) Tow. wzajemnej pomocy rękodzielników i przemysłowców 600, e) szpitalowi dla dzieci św. Ludwika 1000, f) Tow. opieki nad uwolnionymi więźniami 200, g) Zgromadzeniu Siostr Miłosierdzia na Kazimierzu 200, h) Tow. męskiemu św. Wincentego à Paulo 300, i) zakładowi św. Jadwigi 600, j) krakowskiemu Towarzystwu dobroczynności 1000. k) Tow. wsparcia weteranów z roku 1830 31 250, l) dla Domu schronienia i pracy ks. Siemaszki 2000, ł) Tow. kolonij wakacyjnych 1000, m) na leczenie dzieci skrofulicznych w Rabce 300, n) zakładowi ciemnych we Lwowie 200, o) komitetowi rozdającemu obiady dziatwie szkolnej 1200, p) Radzie bractwa Naj. Maryi Panny Królowej korony polskiej 600, r) Towarzystwu pań miłosierdzia, rozdającemu ciepłą zupę 460, s) zakładowi głuchoniemych we Lwowie 300, t) przytulisku weteranów z 1863 r. 400 koron.

Dla instytucyj izraelickich: a) stowarzyszeniu utrzymania sierot 1000 koron, b) zakładowi zaniedbanych chłopców 300, c) stowarzyszeniu rozdającemu opał ubogim 300, d) stowarzyszeniu utrzymującemu dom schronienia dla ubogich starców 1000, e) Towarzystwu wsparcia ubogich uczniów 600. f) stowarzyszeniu zaopatrującemu ubogie uczennice w odzież i obuwie 100, g) Towarzystwu wsparcia rękodzielników 300, h) Towarzystwu opieki nad chorymi 400, i) Towarzystwu zaopatrującemu ubogich w odzież 300, k) Towarzystwu kolonij wakacyjnych w Rabce 200, l) komitetowi rozdającemu obiady dziatwie szkolnej 1200 koron.

Uchwalono również przy dziale tym rezolucye o wezwanie magistratu. aby się starał zapobiedz mnożącej się żebraninie; o wezwanie sekcyi dobroczynnej, aby stałą opiekę i nadzór miała nad schroniskiem brata Alberta.

Dział XI. Sztuka i zabytki historyczne. Spraw. ks. Spis: Wydatki 70.912 zwyczajne (teatr, muzeum narodowe) 45.944, nadzwyczajne 24.968; dochody 27.200; niedobór 43.712 koron. Dział ten uchwalono. W rzędzie wydatków nadzwyczajnych uchwalono następujące pozycye: 1) Subwencya na odnowienie katedry na Wawelu z przeznaczonej kwoty 64.000, rata ostatnia 6000, 2) subwencya dla kościoła Bożego Ciała trzecia z pięciu rat 4000, 3) subwencya dla kościoła św. Piotra trzecia z pięciu rat 4000, 4) subwencya dla OO. Dominikanów ostatnia rata 1000, 5) na pomnik Mickiewicza we Lwowie druga z trzech rat 668, 6) na muzeum historyczne miejskie 600, 7) na połączenie wodociągu teatru z wodociągiem miejskim 1300, 8) na odnowienie grobu zasłużonych na Skałce 5600, 9) na wydawnictwo źródeł dziejowych 1000, 10) na adaptacyę Domu Matejki na muzeum 800 koron. Uchwalono również rezolucyę komisyi o wezwanie magistratu do wniesienia petycyi do ministerstwa o przyznanie subwencyi, oraz do Sejmu krajowego o podwyższenie dotychczasowej subwencyi na Muzeum narodowe. Prezydenta miasta upoważniono do wypłaty 6000 koron subwencyi na odnowienie katedry na Wawelu.

Dział XII. Oświata. Sprawozdawca Chyliński: Wydatki: 413.814 (zwyczajne 363.033, nadzwyczajne 50.781); — dochody 38.682; niedobór 375.132 koron.

R. Bartoszewicz dziwi się bardzo postąpieniu komisyi budżetowej, która obcięła 50 złr. na szkołę analfabetów, 50 złr. dla szkoły sług na Smoleńsku, a Towarzystwu szkoły ludowej wypłacić chce tylko dziesięć złr. jako udział. Wobec tej oszczędności dziwnem jest, że zostały pozycye takie, jak „dla ewangielickiej szkoły ludowej przy kościele św. Marcina" — 1200 koron, a dla „niemieckiej szkoły przy zgromadzeniu Córek Bożej Miłości" także 1200 koron. Wobec tego, co się w Prusach dzieje, gdzie ucisk wszystkiego, co polskie, przybrał niesłychane rozmiary, wobec szykan, jakich Polacy doznają wszędzie, my mamy dawać subwencye na te dwa ogniska germanizacyjne w Krakowie? Tu nie chodzi o politykę, ale o zdrowy „sens". Nasz kraj jest jedynym, gdzie i po polsku i po niemiecku uczyć się trzeba. My utrzymujemy gimnazyum niemieckie, a gdy jedno z nich zwinąć chciano (w Brodach), Polacy sami przeciw temu zaprotestowali. W kolonii „Nowe Prusy" niedaleko Krakowa uczą w szkole pieśni pruskich, w innych koloniach niemieckich w Galicyi pastorzy niemczą nasze dzieci. Na 296 szkół ewangielickich 19 posiada prawo publiczności, szkoła polska w Biały prawa publiczności nie ma! Budujemy baraki dla naszych dzieci, bo nas nie stać na szkoły, a szkole ewangielickiej, najbogatszej w Krakowie, dajemy subwencyę, szkole „Cór Miłości Bożej", która posiada nie dom szkolny, ale wprost pałac, również dajemy subwencyę. Czas już raz zerwać z takiem postępowaniem. Mowca zgłasza wniosek, aby te dwie pozycye dla szkół niemieckich w Krakowie skreślić, a przeznaczone na ten cel 2400 koron obrócić na stałą lecz odwołalną subwencyę dla gimnazyum polskiego w Cieszynie aż do jego upaństwowienia.

Ks. Bukowski twierdzi, że szkoła ewangielicka w Krakowie nie szerzy germanizacyi.

Hr. Tarnowski nie ma nic przeciw temu, aby subwencyj dla szkoły analfabetów i szkoły sług nie obcinać, ale nie należy również odmawiać subwencyi szkole św. Marcina. bo to byłoby zaraz tłómaczone jako sprawa wyznaniowa. Szkoła „Cór Miłości Bożej" przynosi wielkie pożytki. Jeżeli z nami źle postępują, to my tak nie postępujmy z innymi.

Dr Cyfrowicz domaga się, aby szkole sług na Smoleńsku przyznano należną subwencyę.

Dr Styczeń stwierdza, że ewangielicy nie szerzą germanizacyi. Wszak i prezydent nasz jest ewangielikiem...

Prof. Bujwid: O szkole mowa, nie o prezydencie!

Dr Styczeń podnosi w końcu, że szkoła przy kościele św. Marcina płaci osobnego katechetę katolickiego dla dzieci katolickich.

Dr Bandrowski podnosi, że szkoła św. Marcina nie szerzy germanizacyi, w każdym razie jednak my za daleko idziemy i za wielkie czynimy ustępstwa. Wszak zważyć powinniśmy, że język polski jest u nas bardzo zaniedbany, a wszędzie, gdzie tylko można, przewagę ma język niemiecki. Nie dziwi się mowca wywodom kol. Bartoszewicza, bo jemu słowa, które wypowiedział, podyktowała pewna gorycz. Tą goryczą można się zaprawić każdemu, kto patrzy na to, co robią z nami na Śląsku, w Królestwie i w Poznańskiem.

Prof. Bujwid zapytuje, czy gmina np. miasta Wiednia dałaby nam szkołę polską? Z pewnością nie. Między nas, Polaków, wszędzie się wciskają żywioły obce. Pamiętajmy więc o sobie samych w pierwszym rzędzie; na szkołę z językiem wykładowym niemieckim w naszym kraju, mamy jedną odwiedź: Biała, Cieszyn.

Prof. Jordan nie chce, aby skreślano obie pozycye na rzecz subwencyi na gimnazyum w Cieszynie. Na gimnazyum cieszyńskie chce, aby osobno udzieloną była subwencya 1.200 koron. W tym duchu mowca zgłasza wniosek.

Ks. Spis stwierdza, że zakon Siostr Miłości Bożej sprowadził do Krakowa ś. p. ks. kardynał Dunajewski, a uczynił to z pewnością nie w celach germanizacyi.

Ks. Bukowski nie widzi przyczyny, aby łączyć sprawę subwencyj dla szkół niemieckich w Krakowie z gimnazyum cieszyńskiem. Po co to „iunctim" — które teraz zaczyna być tak modne (wesołość).

R. Bartoszewicz stwierdza, że wszyscy mowcy „wyjechali na stanowisko polityczne". Jemu to zarzucono, a mowca stanął jedynie na stanowisku obrony własnej. Wszak Niemiec nigdy nic Polakowi nie da; kto chce zostać urzędnikiem magistratu w Wiedniu, ten musi nawet przysięgać na rotę, że w duchu niemieckim postępować będzie. — Bądźmy i my takimi, nie postępujmy na ewangeliczną modłę, jak chce hr. Tarnowski. Gdyby u nas zażądali Francuzi lub Węgrzy szkoły, tobyśmy im taką szkołę dali — a gdzieindziej nam szkoły polskiej nie dadzą. Nie nadstawiajmy twarzy na uderzenie; wolno to czynić każdej jednostce, jeżeli jej to się podoba, ale całemu społeczeństwu kazać nadstawiać karku na razy — nie wolno. Przestańmy już raz czynić tylko tak, aby się to komuś podobało, nie patrzmy, co świat na coś, co zrobimy, powie. Niemiec jak bije, czy w Wiedniu, czy w Berlinie, na nic się nie ogląda, a tylko bije.

Po przemówieniu sprawozdawcy Chylińskiego żądają głosu dr Kohn i prof. Bujwid; — przewodniczący wiceprezydent Leo odmawia żądaniu ich, twierdząc, że dyskusya została zamkniętą nad całym działem, a nietylko nad subwencyami, jak sądzą żądający głosu. — Kilku radców wychodzi. — Przystąpiono do głosowania. Wniosek Bartoszewicza upadł; — uchwalono wniosek Jordana (1.200 koron dla gimnazyum cieszyńskiego) i cały dział wraz z poprawką dra Cyfrowicza. W dziale tym przyznano subwencyę następującym Towarzystwom:

Gimnazyum polskiemu w Cieszynie 1200 koron, szkole żeńskiej przy klasztorze św. Tomasza 2400, szkole żeńskiej przy klasztorze PP. Augustyanek 2000, szkole żeńskiej u Siostr Miłosierdzia 400, Tow. muzycznemu 500, Szkole muzycznej 3200, Tow. oświaty ludowej 500, Tow. szkoły ludowej 20, Tow. gimnastycznemu „Sokół" 4000, Szkole zręczności 500, Akademii umiejętności 1000, fundacyi im. Kopernika 200, nauczycielowi szkół ludowych emerytura 600, szkole sług na Smoleńsku 500, na nagrody dla szkoły sług 50, dla ewangielickiej szkoły ludowej 1200, Towarzystwu dziennikarzy 400, Internatowi seminaryum nauczycielskiego męskiego 600, Tow. muzyki „Harmonia" 800, szkole prania i prasowania 1000, Tow. „Szkoły ludowej" I Koła męskiego 300. szkole Zgromadzenia Córek Bożej miłości 1200, Towarzystwu „Lutnia" 200, Towarzystwu miłośników Krakowa 1200, na stypendya dla uczniów szkoły polskiej w Biały 200, na zapomogi dla nauczycieli szkół ludowych krakowskich 1800. Towarzystwu przyrodniczo-dydaktycznemu 400, na subwencyę dla III Koła „Szkoły ludowej" na dwie bezpłatne wypożyczalnie książek po 500, Towarzystwu ogrodniczemu 200, szkole analfabetów wyznania mojżeszowego 100, OO. Bernardynom liturgiczne 80, Siostrom Wizytkom dla służby kościelnej 50 koron.

W wydatkach nadzwyczajnych tego działu znajduje się subwencya dla gimnazyum żeńskiego 1000 koron, wynagrodzenie Tow. „Sokół" za naukę gimnastyki 1000, Tow. miłośników zabytków historycznych m. Krakowa 400 i na urządzenie wodociągów w szkołach 3600 kor.

Miano przystąpić do działu dalszego, ale skonstatowane na żądanie dra Kohna obliczenie liczby obecnych wykazało brak kompletu. Dziś, we wtorek, odbyć się ma dalszy ciąg wczorajszego posiedzenia.

Kronika wiedeńska.

Wiedeń, 13 maja.

(„Międzynarodowe miasto". — Jak ono wygląda? — Przepraszam panów Węgrów. — Wiedeńczycy w fezach. — Teatralny „hotel garni". — Ucieczka konsula hiszpańskiego. — Moralność czy niemoralność szwaczek. — Filozofia życia p. Birnbauma).

[x.] Upadła „Wenecya w Wiedniu", a miejsce jej zajęło w ogrodzie Angielskim „międzynarodowe miasto", albo „miasto miast", założone przez dyrektora Gabora Steinera. Czy długo będzie istnieć? Nic mnie to nie obchodzi, zamiast bowiem nad takiemi rozmyślać rzeczami, wałęsam się po owem mieście i w bardzo krótkim czasie bez trudu i kosztów raz jestem na ulicy japońskiej, to znowu w Kairze, w Konstantynopolu, albo wreszcie pośród włoskich budowli. Rzeczywiście p. Gabor Steiner stworzył międzynarodowe miasto, jak gdyby sprowadził ulice całe z Włoch, Egiptu, Japonii, a wszystko to na tle zieloności poważnych drzew Prateru sprawia bardzo miłe wrażenie. Ale w tej chwili przypominam sobie, że popełniłem „crimen laesae majestatis" wobec Węgrów, nie chcąc zaś sprowadzać zawikłań dyplomatycznych pomiędzy „obydwoma połowami" monarchii — wszyscy mówią i piszą „obydwie połowy", jak gdyby mogły istnieć trzy połowy — nie chcąc tedy narażać p. Koerbera na scysye z p. Szellem, dodaję czemprędzej, że w „międzynarodowem mieście" znajduje się również i dzielnica węgierska.

W piątek po południu tłumy Wiedeńczyków i szykownych Wiedenek dążyły do ogrodu Angielskiego na uroczyste otwarcie „międzynarodowego miasta". Znany p. Hartriegel z „Figara" miał przepyszny humor i śpiewał półgłosem czy półtonem tyrolskie „Juchezery", ten i ów „Spezi" poprawiał ciągle zwilżonemi w ustach palcami wspaniałe „sechsery", a nienumerowane fiakry szalonym kłusem pędziły na gumowych kołach. Oczywiście wybrałem się i ja, częścią tramwajem, częścią „per pedes" Zaledwie wstąpiłem do miasta międzynarodowego, owiała mnie atmosfera z „Moulin Rouge" paryskiego. Dyrektor Steiner przyjmował gości wesołym i zachęcającym uśmiechem, więc pełen animuszu począłem zwiedzać rozmaite osobliwości.

W tureckiej dzielnicy powitała mnie mała orkiestra, złożona z Wiedeńczyków w czerwonych fezach. którymi, oczywiście Wiedeńczykami nie fezami, dyrygował kapelmistrz Drescher. W dzielnicy hiszpańskiej ujrzałem towarzystwo Hiszpanek i Hiszpanów w narodowych strojach, a ci byli rzeczywiście niefałszowani. W spadku po „Wenecyi w Wiedniu" pozostała włoska trupa z „pięknym Luigim", do nowoprzybyłych należą Węgrzy i Tyrolczycy. Kawiarnia arabska i „Moulin Rouge" będą za kilka dni otwarte. O godzinie 8 wieczorem w teatrze letnim oglądałem sztukę p. t. „Odwrotny świat" z debiutantkami pannami Milton i Massary.

Popularny teatr „an der Wien", który tak szybko, a zarazem niezasłużenie zbankrutował, wydzierżawili wreszcie pp. Jerzy Lang z Monachium i Wilhelm Karczag, mąż śpiewaczki operetkowej pani Kopacsy. Dzierżawcy zawiadomili pisemnie prasę i publiczność, że nowa dyrekcya teatru „an der Wien" oddaje scenę jego do rozporządzenia wszystkim wielkim artystom europejskim, a zarazem tym wiedeńskim przedsiębiorcom teatralnym, które nie mogą nigdzie znaleść schroniska. Będzie to więc rodzaj teatru dla gościnnych występów, albo, jak się wyrażają tutejsze dzienniki, teatralny „hotel garni".

Od dłuższego czasu mówią tu wiele o hiszpańskim konsulu, p. Maryanie Duran de los Rios y Castillo, który umknął z Wiednia, pozostawiwszy masę długów — jak głosi fama — milionowych. Przed 6 laty przybył do Wiednia, otrzymał posadę sekretarza u bankiera Biedermanna, honorowego konsula Hiszpanii, niebawem założył handel win, ożenił się z córką bogatego kupca i pono dorabiał się szybko majątku. Tymczasem były to — jak opiewa przysłowie francuskie — „chateaux en Espagne", czyli po naszemu; zamki na lodzie. Temi dniami p. Duran znikł z Wiednia. a ze wszystkich stron zgłaszają się wierzyciele, pomiędzy nimi sekretarz ambasady tureckiej, który mu powierzył 80.000 koron, ale także dorożkarz, któremu się należy 300 koron i t. d.; co dowodzi, że konsul hiszpański brał, gdzie mógł, „en gros et en detail". Ambasador hiszpański Don Aguerra wczoraj zabrał akty konsulatu i opieczętował mieszkanie zbiega.

Smutną ilustracyą stosunków społecznych było zgromadzenie cechu, czy stowarzyszenia producentów bielizny. Na zgromadzeniu tem prawiono bardzo obszernie o moralności szwaczek. Przedstawiciel pomocników handlowych, p. Ignacy Ludwig, przedstawił smutną dolę pomocników i szwaczek. pracujących po 14—16 godzin na dobę! Szwaczki mają wprost „głodowy" zarobek, a jaka śmiertelność pomiędzy niemi panuje, na to odpowiada statystyka, która stwierdziła, że szwaczki żyją przeciętnie 25·3 lat. Wielki producent bielizny i syty filister, niejaki Birnbaum, odpowiedział, że wielką śmiertelność zawdzięczają szwaczki niemoralnemu życiu. Pomocnik Oehler z oburzeniem odparł to twierdzenie, zaznaczając, że pracodawcy z pewnością nie grzeszą moralnością.

— Ci sobie mogą pozwolić na to; ci mają środki po temu — odrzekł z zimną krwią p. Birnbaum.

Dzielną odprawę dała mu p. Adelina Bartisal, która oświadczyła, że dawniej, gdy była jeszcze „tylko" szwaczką, pracowała często do godziny 2 po północy, a wstawała do roboty o godzinie 6 rano, żywiła się zaś przeważnie chlebem. Szwaczki w podobnych warunkach są poprostu skazane na przedwczesną śmierć.

Kronika.

Kraków, 14 maja.

Odczyt pani Bandrowskiej o Adamie Asnyku odbędzie się w Kole literacko-artystycznem w piątek dnia 17 b. m. Zajmujący temat, który obejmuje okres życia i twórczości chłopięcej i młodzieńczej, na podstawie własnych pamiętników poety, dostarczy nowego źródła do odtworzenia postaci duchowej wielkiego mistrza słowa i myśli. Bilet wstępu 1 korona, dla członków Koła literackiego, Czytelni dla kobiet, słuchaczek i słuchaczy uniwersytetu i szkół średnich 50 hal. Dochód z odczytu przeznaczony na szkołę imienia Adama Asnyka.

Konferencya literacka. W poniedziałek, dnia 20 b. m. w sali hotelu Saskiego odbędzie się konferencya literacka o „Weselu" Wyspiańskiego, na której o tym temacie przemawiać będzie kolejno sześciu prelegentów: pp. Lack, Leszczyński, Orkan, Rakowski, Reymont i Siedlecki. Przewidywaną jest nadto dyskusya. Bilety na konferencyę nabywać można w sklepie W. Fenza (Rynek gł., róg ulicy Szewskiej).

Z Uniwersytetu. Pp. Leopold i Ryszard Reinerowie, praktykanci sądowi, rodem z Krakowa, otrzymali dziś na tutejszym Uniwersytecie stopień doktorów praw.

Sprawozdanie krakowskiego Towarzystwa kolonij wakacyjnych dla dzieci za rok 1900 wykazuje, iż w miesiącach lipcu i sierpniu korzystało z pobytu na świeżem powietrzu w Kochanowie ogółem 115 dzieci, z tych 33 należących do rodziców polskich w Wiedniu stale przebywających. Dzieci ubogich rodziców, wątłe i chorowite, powróciły z kolonij wakacyjnych wzmocnione fizycznie i moralnie, dzięki starannej opiece i dozorowi zarządu. Ponieważ budynek w Kochanowie, wystawiony przez fundatora, zacnego filantropa, p. Ignacego Żółtowskiego, wykazał braki i wady w ułożeniu belek i podłogi, zarząd tedy musiał przystąpić do gruntownej naprawy, co pociągnęło za sobą znaczne wydatki, które jeszcze nie są całkowicie pokryte. Z tego powodu, jak również wobec potrzeby zebrania większych funduszów na nadchodzącą wysyłkę kolonistów w miesiącach wakacyjnych, zwraca się komitet Towarzystwa kolonij wakacyjnych z uprzejmą prośbą do publiczności o poparcie pięknego celu i zasilenie dobrowolnemi składkami, które składać można wprost na ręce prezesa Towarzystwa, p. E. Wojnarowicza (ulica Studencka, l. 19) — lub też w administracyach tutejszych dzienników.

Z teatru. Jutrzejszy benefis pani Siemaszkowej na który artystka nasza wybrała sobie dawno niegrany na naszej scenie dramat Kisielewskiego p. t. „W sieci", budzi usprawiedliwione zainteresowanie w szerokich kołach publiczności krakowskiej, cieniącej talent i zasługi znakomitej przedstawicielki ról dramatycznych i salonowych na naszej scenie. Rola Julki, którą artystka odtworzy, w sztuce Kisielewskiego daje pani Siemaszkowej pole do rozwinięcia wszystkich zalet gry, wyposażonych w najsubtelniejsze odcienia psychologiczne i należy do najświetniejszych ról popisowych w nowoczesnym repertoarze.

Nie należy wątpić, że jutrzejszy benefis p. Siemaszkowej zapełni szczelnie teatr, jako najlepszą sposobność do zamanifestowania sympatyj i uznania dla artystki, będącej filarem naszego kobiecego personalu.

Miłośnicy cytry mieli wczoraj radość, bo wystąpili z popisem w Kasynie powszechnem uczniowie szkoły gry na cytrze p. Senowskiego. Tak zbiorowe popisy, jak i występ solistów a także deklamacya p. Zelwerowicza, zyskały ogólny poklask licznie zebranej publiczności.

Budowa gmachu dyrekcyi kolei państwowych w Krakowie będzie przyspieszoną. Tak oświadczył deputacyi robotników budowlanych zastępca dyrektora kolei państwowej w Krakowie p. Szukiewicz.

Dziecko płci męskiej znalazł wczoraj o godzinie 10 wieczór na ulicy 3 Maja introligator p. Sutor. Chłopczyk liczy koło 6 tygodni, owinięty był w poduszkę i przyciśnięty kamieniami. Dziecko oddano do szpitala św. Ludwika.

Sekcya zwłok znalezionego topielca Ludwika Hachorkiewicza, dokonana przez lekarzy dra Szaltra i Filimowskiego w obecności nadkomisarza policyi dra Balickiego, stwierdziła, że zmarły Hachorkiewicz był umysłowo chory i popełnił prawdopodobnie samobójstwo.

Z powodzeń teatru lwowskiego. Wczoraj w teatrze lwowskim rozpoczęła się rozsprzedaż biletów na środowe przedstawienie „Requiem" Verdiego. Owoż od godziny 8 rano począł się gromadzić przed teatrem tłum publiczności, złożony z najrozmaitszych osób. Były tam piękne panie w powozach prywatnych i dystyngowani panowie i liczny zastęp akademików i studentów, mnóstwo posługaczy publicznych, ekspresów, kelnerów i setki faktorów żydowskich.

Gdy o godzinie 9 otworzono równocześnie drzwi, służące do wejścia, wszyscy rzucili się obydwoma

temi wchodami do korytarzyka; przed okienkiem kasy powstał nieopisany ścisk, tak, iż przez długi czas żadna z osób, które zdołały już bilet żądany kupić, nie mogła się ruszyć, by zrobić miejsce innym. Jedni krzyczeli: „Pierwszeństwo dla kobiet!“ — inni: „Tu niema pierwszeństwa, tu wszyscy równi!“

O godzinie ½10 przyzwano dwóch policyantów, gdyż niebezpieczeństwo stawało się rzeczywiście poważne. Policyanci stanęli u drzwi, a nie przepuszczając nikogo do wnętrza, powoli umożliwili wyjście tym osobom, które bilety już zakupiły, wybawiając je z tej przykrej sytuacyi.

Kwestya językowa w lwowskiej Kasie chorych. Zarząd miejskiej Kasy chorych we Lwowie, czyniąc zadość żądaniom pracodawców narodowości ruskiej, uchwalił na przedostatniem swem posiedzeniu sporządzić dla manipulacyi zewnętrznej druki dwujęzyczne, w polskim i ruskim języku (listy płatnicze, kwity i t. p.). Uchwałę tę, której wykonanie pociągnęłoby za sobą wydatek 400 K, zasystował na ostatniem posiedzeniu zarządu Kasy chorych radca magistratu dr Fiszer.

Zarząd uchwalił przeciw orzeczeniu jego wnieść przedstawienie do magistratu, ewentualnie do władz wyższych.

Brutalnego napadu dopuściło się we Lwowie w niedzielę w nocy około 10 drabów na ul. Zielonej. Przechodziła tamtędy Katarzyna Zubrzycka w towarzystwie brata i narzeczonego, spiesząc do domu. Koło domu pod l. 46 rzucili się na przechodzących napastnicy, porwali dziewczynę i zanieśli ją do pobliskiego ogrodu, zatkawszy jej poprzednio chusteczką usta. Tutaj, kiedy wskutek gwałtu straciła przytomność, zrabowali z niej chustkę i korale i umknęli. Jednego z napastników aresztowano.

Przyczyna pożaru w Oleszycach Nowych i Starych nie jest dotychczas zbadana. Ogień miał powstać w domu, gdzie obozowali wychodźcy, wybierający się do Prus. Przypuszczają, że oni zapuścili ogień. Inni twierdzą, że nieostrożność dzieci była przyczyną katastrofy.

Straty materyalne wyniosą najmniej 2 miliony koron. Najwyżej trzecia część budynków była ubezpieczoną. Z towarzystw asekuracyjnych operowały tu: ruski „Dniestr“, krakowskie Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń, „Fenix“, „Slavia“, a w ostatnich czasach bardzo wielu chłopów i żydów ubezpieczyło się w... „Unio catholica“.

Ze Śląska. Jak donosi „Głos Ludu Śląskiego“ na ostatniem walnem zgromadzeniu „Jedności“ we Frysztacie wyłoniła się myśl stworzenia teatru ludowego na Śląsku.

„Ludność polska — pisze „Głos Ludu Śląskiego“ — nie posiada tej uszlachetniającej instytucyi, nie ma narodowego ogniska, skądby wychodziły ożywcze promienie sztuki polskiej i były potężnym czynnikiem w urabianiu się samowiedzy narodowej. Największa mistrzyni życia — potrzeba — postarała się o to, aby przecież ze sceny spływał na lud nasz gorący prąd światła, wiedzy i nadziei i stworzyła własne ogniska teatralne w postaci kółek amatorskich, znajdujących się częścią pod zarządem „Jedności“ lub działających poza tą organizacyą Z całem uznaniem należy się wyrazić o działalności tych kółek. Trzeba bliżej i dokładnie znać stoski na Śląsku, aby zrozumieć, ile pracy, trudu i poświęcenia wymaga ich prowadzenie“.

Otóż chodzi obecnie o to, ażeby kółka te skupić w jedno koło i stworzyć w ten sposób teatr ludowy, który miałby jasno wytyczony cel swojej działalności. Już teraz trzy kółka teatralne oświadczyły wybranemu przez „Jedność“ komitetowi gotowość złączenia się, a jest nadzieja, że inne kółka uczynią tosamo. Trudności są wielkie, zwłaszcza pod względem finansowym.

„Zwracamy się — pisze „Głos Ludu Śląskiego“ — do prasy polskiej i do społeczeństwa polskiego, interesującego się losami kresów, aby poparły nas w naszych usiłowaniach, dostarczając nam dzieł z literatury teatralnej, kostyumów i zasilając nas drobnemi funduszami, bez których każda robota idzie ciężko. Przesyłki przyjmuje redakcya „Głosu Ludu Śląskiego“ we Frysztacie. — Mamy nadzieję, że z pracami przygotowawczemi będziemy do jesieni gotowi i rozpoczniemy pracę kulturalną, która na wzbudzenie świadomości narodowej zapewne bardzo korzystnie wpływać będzie“.

My z naszej strony pragniemy gorąco, ażeby myśl ta jak najprędzej się ziściła.

W sali „Domu Polskiego“ w Cieszynie odbył się wieczór muzyczno-deklamacyjny urządzony przez grono profesorów gimnazyum polskiego na rzecz funduszu zapomogowego dla ubogich uczniów gimnazyum polskiego w Cieszynie. Wieczorek ten był bardzo piękną uroczystością zarówno ze względu na jego cel, jak i ze względu na to, że wszystkie punkty programu wykonali uczniowie gimnazyum.

Skutkiem protestów, wniesionych przez towarzystwo „Jedność“, odbył się ponowny spis ludności pod względem języka w Radwanicach i Hermanicach. Pomimo agitacyi strony przeciwnej, tak w Radwanicach jakoteż w Hermanicach okazała się o wiele większa liczba Polaków, pomimo tego, że przeważna część polskich robotników, otumanionych przez czeskich przełożonych, kazała się wpisać za Czechów. I tak w Radwanicach liczyć będziemy obecnie: Czechów 3.722 (poprzednio 4.046), Polaków 994 (poprzednio 617) i Niemców 112 (poprzednio 128), zaś w Hermanicach Czechów 1.743 (poprzednio 1.953), Polaków 691 (poprzednio 486) i Niemców 16 (poprzednio 11).

Pożar Brześcia Litewskiego zniszczył tam 250 domów. Straty wynoszą 10 milionów rubli. Kupcy ponieśli straszne wprost szkody, bo żaden sklep nie był ubezpieczony. Klęska dotknęła głównie ludność zamożną.

O ciekawych zajściach w czasie pożaru donoszą: W chwili, kiedy całe prawie miasto zajęte było ratowaniem palącego się mienia i gaszeniem ognia, skorzystali różni mniej szczęśliwi w działalności handlowej mieszkańcy i własnoręcznie podłożyli ogień pod swe ubezpieczone budynki. Oburzony tłum stosował w tych wypadkach prawo lynchu: jednego złapanego na gorącym uczynku położono na miejscu kulą z rewolweru. Drugiego zaś, Halsnera, oburzony tłum chciał żywcem spalić w podłożonym jego własną ręką stosie. — Niemniej wstrętne były objawy rabunku wyratowanego mienia. Kancelarya policyjna zapełnioną była cała łupami, odebranemi złodziejom, których uwięziono 57 mężczyzn oraz 6 kobiet. — Z innych przestępstw zaznaczyć wreszcie należy przechowywanie w rozmaitych sklepach bez pozwolenia prochu, który następnie w ogniu z hukiem wybuchał.

Morderstwo w więzieniu. Z Tweru (Rosya) donoszą: Skazany za zabójstwo na zesłanie do robót ciężkich Morozow udusił przybyłego do celi dozorcę; przebrał się następnie w odzież jego, widocznie w zamiarze ucieczki, lecz w porę zauważył go drugi dozorca. Morozow i jego udusił, następnie uzbrojony w rewolwer zabitego, zamknął się w swej celi, gdzie znajdowało się również ciało uduszonego. W ciągu 1½ doby Morozow opierał się i poddał się dopiero męczony pragnieniem.

Trochę humoru w dramacie Polaków poznańskich. Pod tym tytułem powtarza dosłownie staroczeski „Hlas Naroda“ artykulik o propozycyach „All. Blätter“ i „Posener Tageblattu“ zniemczenia polskich nazw miejscowości w Księstwie Poznańskiem — i szczególnie mu się podoba wzmianka „Dziennika Poznańskiego“ o przechrzczeniu wsi „Świniary“ na „Bismarcksau“.

W ręce Rosyi. Na posiedzeniu Rady państwa dnia 3 b. m. poruszył poseł Krempa w interpelacyi do ministra spraw wewnętrznych sprawę przewozu na Wiśle pod Nadbrzeziem w powiecie tarnobrzeskim, nad którym nadzór ma rząd austryacki. Owóż obecnie rozeszła się wieść, że rząd austryacki wszedł w rokowania z rządem rosyjskim o to, aby przewóz ten objął sam rząd rosyjski, a nie austryacki, i nie w drodze koncesyi sejmowej. Takie wyłączne objęcie przewozu na Wiśle pod Nadbrzeziem przez rząd rosyjski sprowadziłoby szkodę dla państwa i powiatu tarnobrzeskiego, a zwłaszcza gminy Nadbrzezie i taki układ krępowałby państwo, z ujmą jego godności i interesów handlowych, p. Krempa więc wystosował odpowiednie zapytanie w tej sprawie.

Mianowania i przeniesienia. Ministerstwo handlu zamianowało pomocniczego mechanika w Wiedniu, Rudolfa Dworaka, mechanikiem dla telefonów w Krakowie, a dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła oficyała pocztowego, Józefa Kapturkiewicza, z Krakowa do Chrzanowa.

Repertoar Teatru miejskiego.

We środę 15 maja: „W sieci“ Kisielewskiego (benefis p. Siemaszkowej).
We czwartek 16 maja: „Wesele“.
W sobotę 18 maja: „Brytan-Bryś“ Fredry.
W niedzielę 19 maja: „Brytan-Bryś“ Fredry.

Z kalendarza. We środę 15 maja: Zofii i trzech jej córek mm.; we czwartek 16 maja: Wniebowstąpienie Pańskie, Jana Nepomucena i Ubalda b.; w piątek 17 maja: Paschalisa w. i Restytuty p.

Wschód słońca dnia 14 maja o godzinie 3 minut 56, zachód o godzinie 7 minut 17; długość dnia godzin 15 minut 21.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

„Przodownica“, pismo dla kobiet wychodzące w Krakowie pod redakcyą p. Maryi Siedleckiej, (Szpitalna, l. 7.) rozwija się coraz więcej ku pożytkowi swoich czytelniczek. W ostatnim numerze znajdujemy artykuł o konstytucyi 3 maja; fejleton p. t. „Na wsi“; dalej dokończenie pracy o powstaniu narodowem z r. 1863. Ozdobą numeru jest udatna reprodukcya obrazu „Sielanka“ Witolda Pruszkowskiego, a dodajemy, że obraz ten został ofiarowany Towarzystwu szkoły ludowej. Do tego obrazu odnosi się wiersz pani A. E. Bandrowskiej, dedykowany powieściopisarzowi Sewerowi. Wreszcie kilka artykułów treści ekonomicznej i rubryka „Rozmaitości“ dopełniają obfitą i doborową treść tego numeru „Przodownicy“.

— **Konkurs literacki.** Na konkurs literacki rozpisany przez „Związek naukowo-literacki we Lwowie“ dla uczczenia dwudziestopięciolecia pracy pisarskiej Henr. Sienkiewicza, wpłynęły następujące prace:

O Sieroszewskim, godło „fac et spera“; — o Przybyszewskim, godło „ars longa“; — o Przesmyckim, godło „ave vita“; — o Żeromskim, trzy prace pod godłami: „cokolwiek się zdarzy“, „semper tibi“ i „próżno słowa wyrzucam namiętne i t. d.“; — o K. Tetmajerze, godło „limba“; — o D. Moll, godło „wielu jest wezwanych“; — o Konopnickiej, godło „miej serce i patrz w serce“; — o Ign. Paderewskim, godło „amor patriae est nostra lex“; — o Ludwice Godlewskiej (Externus), godło „fiat lux“; — o A. Świętochowskim, godło „veritatis causa“; — wreszcie „Kilka myśli o swoich i obcych“, bez godła.

Z tych prac usunięto od konkursu ostatnią, jako nie odpowiadającą jego warunkom. Autora zaś pracy pod godłem „i próżno słowa wyrzucam...“ uprasza jury o podanie na ręce prezydyum Związku pseudonimowego adresu (p. rest.), dla potrzeby skomunikowania się z nim.

Ostatnie wiadomości.

— Warunki poddania się Boerów. „Frankfurter Ztg“ otrzymuje od swego korespondenta w Kapsztadzie doniesienie, że w początkach b. m. gen. Dewet, gen. Botha i dwaj jeszcze inni wyżsi dowódcy boerscy odbyli naradę w Senekalu, na której ułożyli następujące ostateczne warunki, na jakich mogliby zaprzestać działań wojennych:

1) Równouprawnienie języka angielskiego z holenderskim w szkołach.

2) Pozwolenie na noszenie broni, za wykupieniem odpowiedniego biletu, dla celów polowania na dzikie zwierzęta i dla obrony przeciw nieprzyjaznym sąsiadom.

3) Trzy milionów f. szt. odszkodowania za spalone fermy.

4) Wyłączenie murzynów od ogólnego prawa głosowania(!!) i

5) Ogólna amnestya, nawet dla powstańców z Kolonii Przylądkowej.

Te warunki są rzeczywiście nie do przyjęcia przez Anglików.

— Z dziejów hakatyzmu. Za rzekomą obrazę urzędników na poczcie chwaliszewskiej, którą zawiaduje p. Mikołajewski, skazała poznańska Izba karna ks. proboszcza Zakrzewskiego z Golejewka na 100 marek kary. Na paczce adresowanej do księdza proboszcza Zakrzewskiego przekreślono tytuły w języku polskim. Ks. Zakrzewski użalił się w piśmie, wystosowanem do naddyrekcyi poczty, i omawiał tę sprawę w artykule przesłanym „Germanii“. Tak w zażaleniu, jak w artykule dopatrzył się sąd obrazy urzędników. Chociaż przyznano, że oskarżony działał w obronie uprawnionych interesów, skazano go na 100 marek kary.

— Z Niemiec. Parlament na sobotniem posiedzeniu zgodził się bez dyskusyi na odroczenie obrad od 14 maja do 26 listopada. Całe posiedzenie trwało trzy kwadranse, a w tymże czasie uchwalono w drugiem czytaniu dodatek do budżetu, zgodzono się w pierwszem i drugiem czytaniu na przedłużenie układu handlowego z Anglią do 31 grudnia 1903 roku, powzięto do wiadomości rozporządzenie cesarskie w sprawie wojny cłowej z państewkiem Haiti, a prócz tego załatwiono różne pomniejsze sprawy.

O ciekawym epilogu „Knajpy“ w „Borussyi“, na cześć cesarzewicza niemieckiego donoszą z Bonn. „Tagl. Rundschau“ dowiaduje się mianowicie, że po skończonym komersie, na którym był obecny cesarz Wilhelm, zniknęło niemniej jak 650 kufli do piwa, które uczestnicy wzięli „na pamiątkę“. Zarząd związku „Borussia“, który komers urządził, wzywa wszystkich, którzy skradli pamiątki, aby albo je zwrócili, albo zapłacili restauratorowi po 1 m. 25 fen. za kufel.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“.

Lwów, 14 maja. Z powodu ostatnich przeniesień kolejowych mówią o bliskich zmianach w kierownictwie dyrekcyi stanisławowskiej i lwowskiej, skąd mają ustąpić dyrektorowie Festenburg i Wierzbicki. Dyrektorem lwowskim ma zostać p. Rybicki z Wiednia.

Jutro o godz. 10 rano zbiera się w Wydziale krajowym krajowa Rada kolejowa. Dziś wydano dodatkowe sprawozdanie o akcyi kraju w zakresie popierania kolei lokalnych.

Borszczów, 14 maja. W Hadyńkowcach włościanin Prokopczyc pchnął wójta Gudrę, który go upominał za niemoralne życie, dwukrotnie nożem w brzuch i w serce. Gudra padł na miejscu.

Paryż, 14 maja. Prezydent gabinetu Waldeck-Rousseau powrócił ze swojej podróży do Włoch. Stan jego zdrowia jest zupełnie zadawalniający.

Wiceprezydent senatu, Vorninac, umarł tutaj.

Londyn, 14 maja. Jak słychać, lord Kitchener miał zrobić w poufnej nocie przedstawienie, aby rząd angielski zbytnio nie drożył się z warunkami pokoju, gdyż położenie Anglików w południowej Afryce nie jest świetne.

Belgrad, 14 maja. Arnauci urządzili zbrojną wycieczkę w okolicy Okuiste.

Waszyngton, 14 maja. Tutejsze dzienniki donoszą, że mieszkańcy Filipinów gotowi są broń złożyć, pod warunkiem, że archipelag Filipiński otrzyma samorząd, na którego czele stanie rezydent, wyznaczony z ramienia Stanów Zjednoczonych.

Pekin, 14 maja. Rząd chiński odrzucił propozycyę co do odszkodowania i zaproponował, aby spłacano je przez lat 30 po 15 milionów taelów. Nota chińska wyraża zdziwienie z powodu wysokości pretensyi.

Pożary.

Lwów, 14 maja. Z różnych stron kraju donoszą o pożarach. W Sebinie pod Brodami stoi w płomieniach gorzelnia marszałka hr. Badeniego. W Ostrowie pod Tarnopolem spłonął pałac hr. Baworowskiego, a z Tarnopola wezwano tam telegraficznie straż pożarną. W Brodach o godzinie 4 rano wybuchł groźny pożar. Również w kilku jeszcze innych miejscowościach wschodnio-galicyjskich zdarzyły się ognie.

Podróż cesarza do Czech.

Wiedeń, 14 maja. Podług dotychczasowych dyspozycyj cesarz w połowie czerwca uda się do Pragi i zabawi tam kilka dni. Następnie zwiedzi miasta: Litomierzyce i Uście nad Łabą (Aussig), poczem powróci do Wiednia. Według „Slavische Correspondenz“ cesarz zabawi 4 dni w Pradze; wskutek najwyższego rozkazu towarzyszyć będą cesarzowi ministrowie Koerber, Hartel i Rezek.

Krążą pogłoski, że arcyksiążę Franciszek Ferdynand towarzyszyć będzie cesarzowi do Pragi. Z kompetentnych kół zaprzeczają dotychczas tej pogłosce.

Burmistrz Srb powita cesarza w języku czeskim i niemieckim. Przy powitaniu monarchy obecni będą również posłowie niemieccy z Czech.

„Bohemia“ donosi, że cesarz 13 czerwca przyjmować będzie deputacye. Monarcha weźmie udział w otwarciu nowego mostu na Weltawie, zwiedzi wiele instytucyj publicznych, oraz pojawi się na przedstawieniach w teatrze czeskim i niemieckim. Po przedstawieniu w „Narodnem Divadle“ odbędzie się przyjęcie u marszałka Lobkovica, a po przedstawieniu zaś w niemieckim teatrze monarchę gościć ma hr. Oswald Thun.

Wiedeń, 14 maja. Półurzędowy „Fremden Bl.“ podając powyższy program podróży cesarskiej do Czech, poświęca tej sprawie artykuł wstępny, podnosząc podróż cesarską do wysokości najważniejszego wypadku chwili.

Z Rady państwa.

Wiedeń, 14 maja. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby, posłowie Brejter, Pastor i Barwiński zgłosili nagłe wnioski o zapomogi dla gmin dotkniętych klęskami elementarnemi. Antysemita Schneider w interpelacyi do ministra sprawiedliwości domaga się ochrony chłopów galicyjskich przed lichwą z powodu wypadku Iwana Sośnina w Trembowalskiem, o czem pisał „Dziennik polski“.

Z kolei przystąpiono do dalszych rozpraw szczegółowych nad projektem ustawy wódczanej. Przy § 2, nad którym wczoraj toczyły się rozprawy, dziś zabierają głos mówcy generalni.

Schrott (contra) przemawia przeciw stylizacyi §. 2. mianowicie co do ilości wódki wolnych od opodatkowania, żąda powiększenia ilości tych zapasów.

Turnherr (sprawozdawca mniejszości komisyi) przemawia w tym co Schrott duchu.

Abrahamowicz Dawid (sprawozdawca) polemizuje z Korolem, który powiedział, jakoby właściciele dóbr i władze rządowe w Galicyi popierały opilstwo włościan. Mowca powołuje się na rezolucyę Sejmu galicyjskiego z roku 1898, w której od rządu domagano się ograniczenia do minimum koncesyi na wyszynki i karczmy i zażądano, aby dzierżawcy propinacyj i wyszynków posiadali kwalifikacye, określone ustawą przemysłową z r. 1883. Odczytuje okólnik namiestnictwa do starostw, w którym namiestnictwo poleca starostom występować przeciw pijaństwu w duchu rezolucyi sejmowej. Abrahamowicz mówi dalej w te słowa: Co jednak wolno mówić w naszej Izbie poselskiej, mieliśmy wczoraj dowód na Daszyńskim. Smutno, że p. Daszyński miał odwagę oskarżać tu publicznie ks. Adama Sapiehę.

Daszyński: Teraz pan dopiero o tem mówisz, przy podatku wódczanym!

Abrahamowicz: Wszak pan mówiłeś o tem przy zapomogach, oskarżałeś księcia O...

Daszyński: Co to ma znaczyć? Albo — albo! Jeżeli tak, to będziemy o tem rozprawiali. Panu, jako sprawozdawcy nie wolno odstępować od rzeczy. Wczoraj była sposobność do mówienia!

Prez Vetter (do Daszyńskiego): Proszę nie przerywać sprawozdawcy!

Abrahamowicz oświadcza, że miał zamiar zaznaczyć, iż wszystko to, co powiedział Daszyński, jest nieprawdziwe i zamierzał tego dowieść. Ponieważ Daszyński protestuje przeciw temu i ma w myśl regulaminu słuszność w tym względzie, przeto mowca przerywa swą odpowiedź, chcąc w ten sposób dać dobry przykład.

Art. II. uchwalono i przystąpiono do obrad nad art. III. Przemawiają Verzegnassi i i Lemisch.

Artykuły 3 i 4 uchwalono.

Kos zabiera głos w celu uzasadnienia swego wniosku, aby dochodu z podwyższenia od wódki nie przekazywać Sejmowi do rozporządzenia, lecz przeznaczyć go na szkoły, urządzenia sanitarne i inne pożyteczne instytucye. Kos mówi, że w obraniu takiego stanowiska powoduje nim miłość ojczyzny, a nie chęć obrazy czyjejś. Dalej zwraca się przeciw klice w Galicyi panującej i teroryzującej wszystkich. Galicyjski rząd jest rządem bankrutów, panowie chcecie bankrutom tym powierzyć pieniądze. Namiestnik Piniński zależny jest od Koła. Dalej omawia Kos rządy hr. Badeniego, jako namiestnika, który „przyszedł do Wiednia, aby robić porządek“.

Dzieduszycki Karol remonstruje przeciw tym słowom.

Kos do Dzieduszyckiego: Pan się na niczem nie rozumiesz, pan masz tylko kilka klas ukończonych!

W dalszym ciagu powtarza Kos za Daszyńkim wiele; jest to plagiat wczorajszej mowy Daszyńskiego. Zwraca się do Czechów, mówi: I wy popieracie Polaków?

Ze strony Czechów hałas. Protestują gwałtownie przeciw słowom Kosa, krzyczą: „My Rusinom nie przypominamy, z kim szli za mieszczańskiego ministeryum, z Niemcami, naszymi największymi wrogami!“ Hałas i wrzawa. Jeden z Czechów woła: „Nudny mowca! Cicho pan bądź! To jest mowca z tatarskiemi oczyma!“

Kos dalej mówił, przedstawiał szereg znanych wypadków galicyjskich, wreszcie przewodniczący, twierdząc, że odbiega od rzeczy, odebrał mu głos. Kos apelował do Izby, jednak za tem, aby dalej mówił, oświadczyli się jedynie socyaliści i Szenererowcy.

Art. V. uchwalono, poczem skończono drugie czźtanie ustawy.

Górski zabrał głos celem odpowiedzi Daszyńskiemu.

Wiedeń, 14 maja. Komisya parlamentarna Koła polskiego odbywa dziś konferencye z drem Koerberem.

Wiedeń, 14 maja. Koło polskie po posiedzeniu zbiera się na posiedzenie w sprawie kanałowej.

Wiedeń, 14 maja. Rada państwa, jak się zdaje, zamkniętą będzie około 12 czerwca. Kanały teraz prawdopodobnie nie znajdą się na porządku dziennym obrad.

Wiedeń, 14 maja. Na prezydenta austryackiej delegacyi desygnowany jest ks. Ferdynand Lobkowic, na wiceprezydenta p. A. Jaworski.

Rządowy terror w Rosyi.

Berlin, 14 maja. „Localanzeiger“ donosi z Petersburga, że ostatniemi czasy aresztowano około czterystu robotników z rozmaitych fabryk. Blisko w dwustu mieszkaniach dokonano rewizyj.

Aresztowano prawie wszystkich współpracowników pisma „Ziźn“ i „Imustru“, począwszy od naczelnego redaktora. Ten sam los spotkał pismo „Bożij mir“.

Berlin, 14 maja. Donoszą tu z Petersburga, że znany literat rosyjski, Maksym Gorkij, został aresztowany, podobnie, jak publicysta Wengierow i jego siostra.

Odbyły się liczne rewizye nocne u studentów. Policya tropi za tajną drukarnią rewolucyjną.

Prof. Tuganczew-Baranowskij po kilkotygodniowem więzieniu wywieziony został na Sybir.

Spotkanie monarchów bałkańskich

Abbazia, 14 maja. Wczoraj rano przybył tu król Jerzy grecki, aby odwiedzić króla Karola rumuńskiego. Statek wojenny „Psara“, na którym jechał, musiał skutkiem wzburzonego morza zarzucić z daleka od lądu kotwicę. Naprzeciw niego udali się na parowcu rządowym przedstawiciele rządu z namiestnikiem br. Goessem, na czele. O g. 11 po uspokojeniu się morza wpłynął statek „Psara“ do przystani w Abbazyi, poczem o g. 2 król Karol udał się z lądu dla złożenia wizyty Jerzemu.

O g. 4½ złożył arcyksiążę Józef wizytę królowi greckiemu na statku, poczem ten o g. 5 udał się na ląd i złożył wizytę królowi Karolowi w willi „Angielina“, gdzie odbył się obiad, w którym arcyksiążę Józef wziął także udział.

Król Jerzy zamieszka w willi „Minach“.

Na wczorajszym obiedzie, jaki się odbył u królewskiej pary rumuńskiej, oświadczył wobec generalnego greckiego konsula Kurandy, że cieszy się niezmiernie z powodu widzenia się z królem Jerzym i wyraził nadzieję, że istniejące pomiędzy nimi początki przyjaźni jeszcze więcej się wzmocnią.

Rzym, 14 maja. „Tribuna“ przypisuje wielkie znaczenie zjazdowi króla greckiego i rumuńskiego, powiadając, że jest to odpowiedź na patronowanie przez Rosyę serbsko-bułgarskiego aliansu.

Zaburzenia w Hiszpanii.

Madryt, 14 maja. Stan oblężenia w Barcelonie zniesiony.

Paryż, 14 maja. Jeden z dzienników radzi rządowi hiszpańskiemu nadać autonomię Katalonii, inaczej Katalonię Francya może zaanektować.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 14 maja 1901.

	kor.	hal.
Renta austryacka papierowa	—	—
„ „ srebrna	—	—
4% renta austryacka złota	—	—
4% „ „ koronowa	—	—
4% „ węgierska złota	—	—
4% „ „ koronowa	—	—
Akcye Banku austro-węgierskiego	—	—
„ kredytowe	—	—
Londyn	—	—
Marki	—	—
20-to Markówki	—	—
20-to Frankówki	—	—
Włoskie banknoty	—	—
Dukaty	—	—
Losy węgierskie premiowe	175	56
Losy tureckie	109	—
Akcye Anglobanku	280	50
„ Unionbanku	566	50
„ Bankverein	490	—
„ Laenderbanku	420	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	543	—
„ „ Południowej	96	—
„ „ Elbethal	509	—
„ „ Nordbahn	6220	—
„ „ Staatsbahn	688	50
„ „ Alpine	471	50
„ Tureckie Tabaczne	299	—
Ruble	254	—

Berlin, 14 maja 1901.

Banknoty austryackie	85	10
Krótki Wiedeń	85	—
Banknoty rosyjskie	216	40
Krótka Warszawa	—	—
4½% Listy polskie	97	75
Renta włoska	96	10
Akcye austryackie kredytowe	218	50
Ultimo ruble	—	—

Wiedeń, 14 maja 1901.

Spirytus gotowy	40	60
Cena nafty	9	50
Pszenica (na wiosnę)	7	78
Żyto (na wiosnę)	7	76
Kukurudza	5	65
Owies (na wiosnę)	7	25

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z d. 14 maja 1901 r. godzina 1 w południe

	Korony — płacą		żądają	
I. Waluty				
Ruble papierowe	253	—	254	50
Marki niemieckie	117	25	118	—
Franki papierowe	95	25	96	—
Dwudziestofrankówki w złocie	19	05	19	15
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	109	50	110	85
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	98	—	99	-
4% „ „ „ „ „ „	89	75	90	75
4½% Listy zastawne Banku krajow.	98	65	101	15
4% „ „ „ „ „ „	91	75	92	75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	93	—	94	—
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	93	—	94	—
4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie	90	75	91	80
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	95	50	96	75
4% „ „ „ 1893	92	10	93	60
4½% „ miasta Lwowa	97	—	97	75
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	101	50	102	75
4½% „ „ „ „ „ „	98	10	99	75
4% „ kolejowe	91	75	92	75
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	72	—	75	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredytowego we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipotecznego „ „	610	—	625	—
„ „ Galic. dla h. i p. w Krak.	—	—	—	—
„ kolei Karola Ludwika	430	—	432	—
„ „ Lwów-Czerniowce-Jassy	545	—	550	—

Z Nowej Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10). Rządca drukarni L. K. Górski.